Nr. 108. Czwartek 14 maja 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Wielkie zwycięstwo socyalistów francuskich.

Po wyborach.

Jak donieśliśmy już, towarzysze francuscy zorganizowani w bratniej partyi „zjednoczonych socyalistów" odnieśli świetne zwycięstwo. Zdobyli nowych **280.000 głosów** i 34 mandatów. Wchodzą do Izby w liczbie **102 posłów.**

Jest to jedno z najświetniejszych zwycięstw Międzynarodówki socyalistycznej w ostatnich czasach. A trzeba przyznać, że właśnie czasy ostatnie dla Międzynarodówki — to nieprzerwane pasmo zwycięstw wyborczych. Przypomnijmy — Niemcy, Bułgarya, Szwecya, teraz — Francya... Od zwycięstwa ku zwycięstwu kroczy proletaryat!

A walka była trudna. **Trzy** główne obozy utworzyły się w toku akcyi wyborczej.

Pierwszy, to obóz uświadomionego proletaryatu, jednolity, zorganizowany. Nawet wrogowie (Clemenceau) przyznali, że w obecnej walce wyborczej chyba tylko on jeden posiadał jasne hasła. I właśnie w chwili, gdy reakcyoniści starali się szowinistycznemi hasłami porywać wyborców, bratnia partya odważnie podnosiła sztandar solidarności ludów i powrotu do 2-letniej służby wojskowej.

Drugi obóz, to radykali. Po swym ostatnim zjeździe w Pau nieco się skonsolidowali i wystąpili do walki z hasłem reformy podatkowej (podatek dochodowy) i wojskowej. Faktem jednak jest, że rozprzężenie w tym obozie nie ustało zupełnie i kandydaci poszczególni kręcili uchwałami kongresu — jak im było wygodniej. Godnem jest uznania, że przy wyborach ściślych — nie bacząc na „patryotyczny" wrzask reakcyonistów — porozumieli się ze socyalistami zjednoczonymi; temu porozumieniu obie strony dużo zawdzięczają ze swych zwycięstw w drugiem głosowaniu. Socyaliści wszędzie gdzie groziło zwycięstwo reakcyonistów, a sami stali na trzeciem, lub dalszych miejscach, cofali swe kandydatury — bez umotywowania, jeśli radykał był niezupełnie politycznie pewny, lub nawet wyraźnie polecając głosować na radykalnego kandydata.

Trzeci obóz, to banda reakcyonistów, zgromadzona pod wodzą zdrajców, renegatów itd. Barthou, Milleranda, Brianda. Nazwała się „federacyą lewicy" (!). Główny macher obozu, to Briand, który głosił okres „uspokojenia" Francyi, okres „przetrawiania" zdobyczy republikańskich i zbierał reakcyjne warstwy pod sztandar szowinistyczny.

Podwójnie pocieszającym wynik wyborów jest także z tego względu, że oprócz zwycięstwa czysto socyalistycznego mamy zwycięstwo obozu demokratycznego, radykalnego nad reakcyą. Szwindel szowinistyczny, impreza Brianda zrobiły generalną **klapę**. W „Humanité" tow. Jaurès wyraża nadzieję, iż 3-letnia służba wojskowa nie da się dłużej utrzymać. Być może to optymizm przedwczesny; w każdym razie rezultat wyborów sprzyja demokratyzacyi armii. Szczegóły zaś ugrupowania stronnictw w nowej Izbie wyjaśnią się dopiero po pewnym czasie, gdy bardziej określi się nieokreślona fizyognomia wielu nowych posłów.

Albowiem drobnoburżuazyjna budowa społeczna Francyi sprzyja niejasnemu ugrupowaniu partyi i rodzi mnóstwo grup „radykalnych", „radykalno-socyalistycznych", „niezależnie socyalistycznych" i tem podobnych. Ogromnie utrudnia to walkę bratniej partyi francuskiej, gdyż wyraźne oddzielenie się, przeprowadzenie jasnej linii demarkacyjnej pomiędzy sobą a sąsiadami najbliższymi z prawicy wymaga wielu wysiłków, umiejętności i odwagi. Towarzysze francuscy potrafili to uczynić, utrzymać jasną **linię klasową** i przytem ani na chwilę nie poddać się tak obficie pleniącym się w środowisku drobnoburżuazyjnym hasłom szowinistycznym, zwłaszcza we Francyi, gdzie idea „revanche'u" jeszcze żyje w niejednem sercu.

Przed wyborami oderwała się od partyi mała grupka b. tow. Allemane'a i utworzyła „partyę robotniczą". Jak należało się spodziewać, grupka ta warcholska, wydająca swój dziennik „Cri du

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

(Ciąg dalszy).

Hoduje je bieda, ludzka łaska lub zepsucie, jakiś je rząd na żołnierza zabierze i o coś w dalekim kraju zabiją go obcy i niewiadomi ludzie. Tam to jest ojczyzna robotnika. Jeżeli w tem wałęsaniu się z miejsca na miejsce przebywa granice jakieś i inną jakąś gwarą witających go wyzyskiwaczów jego siły spotyka, cóż go to obchodzi? Patrzy na inne nieco obyczaje i to go jeno rozrywa coś niecoś w nudzie życia. Chodzi przecie tylko o to, gdzie i komu sprzedać swą siłę i owoc jej, swą pracę. Robotnik ten pytał się z ironią, cóż to jest owa „ojczyzna"? Co to jest, naprzykład, ojczyzna francuska, którą się tutaj chlubią sfery bogate? Czy Bretończyk tak dalece rozumie południowca i wiele ma z nim wspólnego, kiedy dotąd ani pierwszy, ani drugi po francusku nie umieją i trzeba ich dopiero przymusem uczyć tego „ojczystego" języka? Czy zbytki i przepych paryskiego milionera mają być takim skarbem dla nędzarza-proletaryusza, ażeby miał za nie na wojnie poświęcać życie swoje, albo życie swego syna, bić się na śmierć z kim? Z nędzarzem Niemcem lub z synem tego nędzarza? Każą proletaryuszowi z fabryki, żeby bronił interesów właścicieli winnic, albo pól, albo zamków, albo pałaców i kamienic, których ten człowiek nigdy na oczy nie widział. Rozkazują mu za swe interesy umierać jego wrogowie, wyzyskiwacze jego siły, grabieżcy jego urobku. Każą mu walczyć i z kimże to? Z towarzyszem zza niemieckiego kordonu, którego siły taksamo zostały wyżarte przez tamtejszych zdzierców...

Inny mówca znacznie już wyraźniej zwracał się przeciw samej idei „Pracy". Twierdził, że biuro takie jest najzupełniej szkodliwe, ponieważ usiłuje podtrzymać dzieło kłamliwe, do którego urzeczywistnienia dąży demokracya nowoczesna, to jest jedność klas. Jest to właśnie instytucya na pozór demokratyczna, a w gruncie rzeczy dobroczynna, czysto polska, tkliwie opiekująca się biednymi rodakami. Tę opiekę postanowili rozciągnąć panowie z Passy, z bulwaru Haussmana i innych nad ubogimi rodakami. Dlaczegóż to? Ażeby tymi rodakami rządzić według upodobania, a nawet, jeśli chęć przyjdzie, sprzedać ich rządowi francuskiemu do kolonizacyi Marokka. Robotnicy — dowodził ten mówca — są jedyną klasą, która wskutek warunków swego życia i przez wewnętrzną intencyę swych usiłowań, chce świat odnowić z gruntu, na warunkach zgoła innych niż jego dzisiejsze, burżuazyjne podstawy. Robotnicy nie powinni znać nic innego, tylko te rzeczy własne: warsztat, zgrupowanie warsztatów, czyli syndykat, federacye syndykatów, giełdy pracy i *Confédération générale du travail.* Te objawy swej siły robotnicy tutejsi uruchomiają i organizują do rewolty przeciwko wszechwładzy patronów burżuazyi, która rozporządza się kapitałem i prawem do polityki. Czyż możliwą jest rzeczą, ażeby robotnicy polscy tutejsi nie stanęli ławą do współudziału? Wciąż zbogacając funkcye tych swoich organizacyi, robotnicy wydzierają państwu jego prerogatywy. Przez strejki i propagandę strejku generalnego z godziny na godzinę wyszarpują kamienie z fundamentów gmachu państwa. A cóż to chce czynić rękoma robotników to jakieś polskie zrzeszenie, ta „Praca"? Każe robotnikom przyjmować jałmużnę z ręki tej burżuazyi polskiej, co tu w Paryżu od dziesiątków i dziesiątków lat trwoni pieniądze, rękoma pracowników wydobyte z ziemi polskiej, każe przyjmować bony z rąk panów, jak w instytucyi dobroczynnej, umieszcza ich w fabrykach i warsztatach nie z poręki odpowiedniego syndykatu, lecz przez stosunki fabrykanta z jakimś panem z jakiegoś polskiego biura. Któż zaręczy, że w razie strejku i w razie strejku generalnego, ci robotnicy polscy, dla uzyskania kawałka chleba nie dadzą się zużyć za narzędzie, nie staną ławą przeciwko robotnikom francuskim, nie powiększając armii łamistrejków? Przecież zapewnia odezwa „Jedności", przemawiająca w imieniu robotników, że oni nie staną do walki o wspólne robotnicze cele. Nadewszystko jednak — powtarzał — ta „Praca" jest szkodliwa, jako taka, jako instytucya oparta na fałszu nowoczesnej demokracyi, na jedności klas. Stwarza się przez powołanie jej do życia fałsz społeczny, jakieś polskie „ghetto" pospólne, nacyonalistyczne, kiedy robotnicy, którzy z ziemi polskiej przybyli na ziemię francuską, powinni przystać do odpowiednich syndykatów, powiększyć o swe pięści wypróbowane w walkach armię walczącą proletaryatu...

Grono kilku osób, inicyatorów „Pracy" odpowiadało na te zarzuty i krytyki, tłomacząc, że to stowarzyszenie założone zostało właśnie w tej myśli, ażeby zniweczyć wszelkie polskie „ghetto", które od dawien dawna przez nikogo nie

Peuple“ i tygodnik „Lutte de Classe“ za pieniądze niejasnego pochodzenia, przy wyborach przepadła z kretesem.

Teraz jeszcze jedna ważna rzecz. Towarzysze Pali i Dubreuilh ułożyli mapkę z komentarzami, pokazującymi zdobycze socyalizmu we Francyi. Pokazuje się, że w r. 1910 na 1000 zapisanych wyborców 98 głosowało na socyalistów, obecnie zaś 123. Najciekawsze jednak z tego, co mówi ta mapka, jest to, że **gospodarczy ustrój poszczególnych prowincyi nie wpływa na rozpowszechnienie socyalizmu.** Czysto **agrarne,** chłopskie okolice dają mniej-więcej taki sam procent głosów socyalistycznych, jak przemysłowe. Pokazuje to raz jeszcze, że „czaszka włościańska“ wcale nie jest tak „antykolektywistyczną“, antysocyalistyczną, jak niegdyś mniemano.

Wypada nam wkońcu zaznaczyć, iż wszyscy starzy zasłużeni bojownicy-posłowie zostali wybrani. Przy wyborach ścisłych przepadli tylko znani tow. Rouanet i Colly; zdobył mandat tow. Languet, wnuk Marksa.

Wrócimy zapewne w niedługim czasie do przyczyn i szczegółów **wielkiego zwycięstwa proletaryatu francuskiego.** „Nie zaśniemy na wawrzynach — zapewnia tow. Jaurès — pamiętamy bowiem, że tylko organizacyi zawdzięczamy zwycięstwo“. Niech więc i dla nas ten nowy znaczny postęp ruchu socyalistycznego będzie zachętą do wytrwałej pracy organizacyjnej.

Cyfry z budżetu wojskowego.

Komisya wojskowa delegacyi austryackiej uchwaliła już budżet ministerstwa wojny i nie ulega wątpliwości, że zarówno komisya, jak i pełna delegacya, uchwalą bez skreśleń także budżet **marynarki.** Wobec tego można już cyfry preliminarza przyjąć za **ustalone** i warto dać ogólny pogląd na te ogromne wydatki, które są **rekordem** na tem polu.

Żądanie ministerstwa wojny (na armię lądową) wynosi 485 milionów, tj. **o 55 milionów więcej,** niż za rok poprzedni.

Żądanie zarządu **marynarki** wynosi okrągło 100 milionów.

Razem na armię i marynarkę żąda się 585 milionów, tj. **o 66 milionów więcej,** niż w roku ubiegłym.

Na tem nie kończą się jednak żądania. Powyższe cyfry obejmują tylko żądania „zwyczajne“, tj. corocznie powtarzające się, a podwyższone obecnie z powodu zwiększonego stanu pokojowego, z powodu podrożenia artykułów żywności itd.

Oprócz tego są też wydatki **nadzwyczajne** zarówno dla armii, jak i dla floty, które przedstawiają się w następujących ogromnych cyfrach:

Na armię . . .	81 milionów
„ marynarkę .	101 „
Razem	182 milionów

z czego **na Austryę** przypada okrągło 116, a na Węgry 66 milionów.

Trzecią rubrykę stanowią **kredyty dodatkowe,** które dla armii wynoszą 10 milionów, a wynikłe z powodu zbyt niskiego budżetowania w roku ubiegłym.

Czwartą rubrykę stanowią wydatki na artyleryę, fortece i aeroplany. Na sprawienie nowych haubic żąda się 32 miliony, na roboty fortyfikacyjne 7 milionów, a na aeroplany 2 miliony, razem **41 milionów.**

Piątą rubrykę — najtłuściejszą — stanowią jednorazowe nadzwyczajne wydatki **na marynarkę** w kwocie 427 milionów, rozdzielonych na lata 1914 do 1919.

Wszystkie te rubryki wynoszą tedy:

1)	na armię lądową . . .	485 mil.
2)	„ marynarkę	100 „
3)	„ armię (nadzwyczajne)	81 „
4)	„ marynarkę (nadzw.) .	101 „
5)	dodatkowo na armię . .	10 „
6)	na artyleryę itd. . . .	41 „
7)	„ nowe okręty . . .	427 „
	razem	**1245 mil.**

Ponieważ na r. 1914 z kredytu na nowe okręty wypada tylko 45 milionów, przeto **faktyczne wydatki wojskowe** na r. 1914 wynoszą **863 milionów,** podczas gdy raty na nowe okręty w latach 1915 do 1919 będą wynosiły trzy razy po 100, a raz 81 milionów.

Czemże rząd uzasadnia te wydatki? Przecież hr. Berchtold w swem „exposé“ powiedział, że żyjemy w przyjaźni ze wszystkiemi państwami, pocóż więc takie szalone wydatki? Ogólne położenie polityczne — jak wynika ze słów miarodajnego ministra — nie uzasadnia zatem takich wydatków, powód musi więc leżeć **gdzieindziej.** I naturalnie słyszeliśmy ten powód z ust **ministra wojny.** Generał Krobatin postawił kwestyę bardzo prosto. Ponieważ inne państwa się zbroją, więc i my nie możemy pozostać w tyle. A skąd wziąć na te zbrojenia, kiedy i Austrya i Węgry są w długach po uszy, a budżety zamykają się **deficytem?** Na to znów dał odpowiedź p. Engel, kierownik ministerstwa skarbu. Powiedział on: **zaciągniemy nową pożyczkę,** wydamy rentę, co ma być bardziej „konstytucyjnem“, niż wydawanie bonów kasowych. Dla ludności ostatecznie wszystko jedno: czy płaci podatki na oprocentowanie renty, czy na oprocentowanie bonów kasowych.

poruszane, ani niepokojone w swem gniciu, w Paryżu istnieje. Udawadniano, że jest zamierzeniem „Pracy“, ażeby wszyscy pracownicy polscy, którzy do Paryża i Francyi wogóle przybędą, przeszli przez jej księgi i zostali za jej pośrednictwem połączeni z francuską giełdą pracy i odpowiednimi syndykatami. Armia bowiem „żółtych“ może się wytworzyć z żywiołu polskiego we Francyi tylko w razie nieobecności takiego domu polskiego. Któż to ma skierować analfabetę polskiego, który nie włada językiem francuskim i nie zna tutejszych porządków, po jego przybyciu w granice tego kraju, do syndykatu? Czy to ma czynić urzędnik w bibliotece orleańskiej, czy urzędnik w małej czytelni, obadwaj zajęci umieszczaniem książek na półkach i w katalogach, a bynajmniej nie robotników w fabrykach i instytucyach? Na zarzut, że „Praca“ podoba się magnateryi i burżuazyi polskiej tylko dlatego, że chce krępować i wytępiać chodzików, odpowiadano pytaniem, czy nietykalność i prosperowanie chodzików tak są drogie dla krytyków "Pracy“ i z jakiej racyi? Zapytywano również, czemu osoby, które tak doskonale widzą wady tej nowej instytucyi, które tak nieomylnie wiedzą, co robić z pracownikami polskimi, nie zajęły się dotąd przyłączeniem się ich do armii walczącego proletaryatu francuskiego, najspokojniej cierpiały widok najpotworniejszego, najohydniejszego z handlów ludźmi i nie zajęły się nawet tem, żeby przy syndykatach francuskich utworzyć przynajmniej jakieś paralelki dla robotników polskich, gdzieby się ci ludzie mogli rozmówić i poinformować w zrozumiałym dla nich języku?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z obrad delegacyi.

Na wojsko są zawsze pieniądze. — Minister wojny o emigracyi. — § 14 w delegacyach. — O robotnikach w magazynach wojskowych.

Panowie delegaci gotowi są, jak zawsze tak i teraz, uchwalić wszystkie żądania wojskowe, ale — szukają uspokojenia dla swego „sumienia“. Wobec ogromnych sum i wobec ciągłego wzrostu wydatków zaprosili kierownika ministerstwa skarbu, aby wyjaśnił, skąd weźmie pokrycie. P. Engel ułatwił sobie zadanie: nie bawił się w zestawienia cyfrowe, lecz sucho oświadczył, że „budżet jest tak elastyczny, że można w nim podwyższone wydatki pomieścić“. Dotyczy to naturalnie tylko „zwyczajnych“ wydatków, podczas gdy „nadzwyczajne“ zostaną pokryte — **pożyczkami.** Wobec tego „wyjaśnienia“ tak skąpego z reguły kierownika finansów austryackich zapytał go delegat tow. Leuthner, jakim cudem to się dzieje, że np. żądanie 18 milionów dla **kolejarzy, pragmatyki** albo 30 milionów na wprowadzenie **pragmatyki** służbowej nie mogły się zmieścić w budżecie, podczas gdy nadwyżka 55 do 80 milionów może się w „elastycznym“ budżecie pomieścić. Na to pytanie p. Engel nie dał odpowiedzi.

Kwestyą **emigracyi** zajął się obszernie minister wojny Krobatin. Ze słów jego wynika, że żaden mężczyzna do 36 roku nie może wyemigrować **bez paszportu,** a o wydaniu paszportu rozstrzyga odnośna komenda uzupełniająca na zapytanie starostwa! Te komendy nie pozwalają wydawać paszportów tym, którzy jeszcze nie stawali do poboru, oraz tym, którzy w danym roku mają odbyć ćwiczenie wojskowe. Jednem słowem — **rząd wbrew ustawie wprowadził przymus paszportowy.** Ciekawem jest, że sprawozdawca komisyi wojskowej, poseł Rosner, członek Koła polskiego, **bronił postępowania rządu,** a nadużycia niższych władz tłómaczył „niezrozumieniem rozporządzeń“.

Obszerną dyskusyę w komisyi wojskowej delegacyi austryackiej wywołała sprawa **nadużywania § 14.** Sprawozdawca komisyi poseł Rosner oświadczył, że system § 14 **nie może być normalną podstawą** gospodarki państwowej. Trzeba użyć wszystkich sposobów, aby możliwie prędko stanąć na gruncie **ustawodawstwa parlamentarnego.** Gospodarka § 14 jest **nieszczęściem** już z tego powodu, że osłabia u reprezentantów ludności poczucie odpowiedzialności.

Delegat Nemec (czeski soc. dem.) żalił się, że w magazynach wojskowych płace są zbyt niskie. Minister wojny odpowiedział, że w magazynach robotnicy pobierają te same płace, co robotnicy w przedsiębiorstwach prywatnych. Żądanie przyznania płacy dziennej 4 K 50 h **na razie** nie może być uwzględnione; tak samo żądanie wprowadzenia 8-godzinnego czasu pracy. Sprawa udzielania **urlopów** robotnikom znajduje się w ministerstwie w opracowaniu.

Gdy niepolitycy politykują...

Nieprzyzwoita napaść Loti'ego na socyalistów i dana mu godna odprawa.

W niedzielnej paryskiej „l'Humanité“ czytamy:

„Nie bez zdumienia dowie się świat, że Piotr Loti, którego wielkiemu talentowi pisarskiemu każdy oddaje hołd, rzucił się w wir walki wyborczej w swojej rodzinnej okolicy w Rochefort, ażeby lżyć socyalistów.

Wiadomo, że w tym okręgu nasz towarzysz Pouze, który przy pierwszych wyborach znalazł się na czele kandydatów republikańskich, ma (przy wyborach ściślejszych) pokonać ustępującego posła p. de Lanessan.

P. Piotr Loti może nie podzielać naszych idei. Może życzyć sobie ponownego wyboru p. de Lanessana. Lecz czy przystoi, ażeby człowiek tej miary, co p. Loti, wypisywał o socyalizmie głupstwa w rodzaju następującego:

„Socyalizm czysty posiada teorye do zastosowania bardzo niebezpieczne, lecz, które przynajmniej przez swoją szlachetność nakazują szacunek, podczas gdy socyalizm odnośnego kandydata „socyalizm zjednoczony“ wiedzie wprost do rewolucyi, do bratobójstwa wśród Francuzów, do grabieży oszczędności robotniczych przez nierobów i bandytów alkoholicznych; jakże otworzyć oczy tylu dzielnym robotnikom i wieśniakom, którzy tego nie wiedzą!“

Możnaby wybaczyć biednym ignorantom absurdy takiego pokroju, ale naprawdę smutnem jest pomyśleć, że to członek Akademii je wypisuje“...

„Towarzysze nasi z Rochefort — pisze dalej „l'Humanité“ — odpowiedzieli z godnością, przypominając p. Loti'emu, że przed kilku miesiącami rad był z możności korzystania ze szpalt dziennika „socyalizmu zjednoczonego“, organu „bandytów alkoholicznych, którzy chcą oszczędności robotnicze roztrwonić“...

Wiadomem jest mianowicie, że jedyna tylko „l'Humanité“ opublikowała protesty przeciwko gwałtom, których ofiarą stała się ludność turecka (Loti, jak wiadomo, jest bardzo rozmiłowany w świecie muzułmańskim — przyp. Red.).

Oto główny ustęp protestu, rozafiszowanego w Rochefort przez socyalistów i radykałów:

„P. Piotr Loti ma krótką pamięć.

Czy nie przypomina sobie oznak sympatyi, które okazywał w osobie Jaurèsa całej partyi zjednoczonych socyalistów, gdy wzięła w obronę napastowaną ludność turecką, zwłaszcza w Trypolisie, oraz tego, gdy sam Loti w formie wzruszającej apelował do solidarności wszechludzkiej, ażeby uprzedzać wojny pomiędzy narodami“.

Nie można odpowiedzieć lepiej; i istotnie obok bezmyślnych obelg, wyżej przytoczonych, ta prosta i godna odpowiedź prezentuje się jak najkorzystniej“.

Tyle „l'Humanité“...

Od siebie dodamy, iż ludzie, stojący z boku od codziennych obrotów warsztatu politycznego, zwykli z miną wzgardliwą oburzać się na zapalczywość czy dosadność walk politycznych, lecz gdy okazyjnie taki „widz“ dorwie się sam do polityki, to najczęściej, choćby był człowiekiem nietuzinkowym, zdumiewa nagłym wytryskiem kłamstw lub brutalności!

„Gościnne występy“ Loti'ego potwierdziły tę regułę...

Wybory do Rady miejskiej.

We czwartek 14 maja rozpoczynają się wybory do krakowskiej Rady miejskiej. W tym dniu odbędzie się wybór z kuryi **wielkiego handlu** w gmachu magistratu ulica Poselska 8, I piętro.

W piątek 15 maja odbędą się wybory **z małego handlu** i z koła rękodzielników. Mały handel wybiera w 3 sekcyach w gmachu przy ulicy Poselskiej 8, I piętro.

W poniedziałek 18 maja odbędą się wybory **z wielkich domów.**

We wtorek 19 maja wybierają **małe domy** — oba koła w gmachu przy ulicy Poselskiej 8, I piętro.

We środę 20 maja wybiera kurya **inteligencyi** w 11 sekcyach, rozmieszczonych w gmachu przy ulicy Poselskiej 8 (parter i I piętro), oraz w pałacu Larysza (parter na lewo).

Wybory odbywają się od godziny 9—1 i od 3—5 po południu.

Gminy przyłączone

wybierają:

Krowodrza we czwartek 14 maja.
Płaszów w piątek 15 maja.
Dąbie i Ludwinów w poniedziałek 18 maja.

Z kuryi rękodzielniczej

stawiają pogodzone obozy Wolnego i Kosobuckiego kandydatury Tomasza Gramatyki i Zygmunta Siemka.

Z kuryi wielkiego handlu

stawia komitet mieszczański kandydatury pp. Tadeusza Epsteina, Jana Kantego Federowicza, Jakóba Judkiewicza, Zygmunta Mendelsburga, Augusta Porębskiego i dra Henryka Szarskiego.

Proces agentów moskalofilskich.

Lwów, 13 maja.

Na wczorajszej rozprawie odczytano dalsze ustępy z gramatyki Bendasiuka. Odnoszą się one do historyi rosyjskiej, życia carów rosyjskich i rodziny carskiej. Są tam tytulatury cara, tytulatury synodu, Dumy, informacye, w jaki sposób pisze się do cara, do wielkich książąt, archimandrytów itd.

Po odczytaniu tych ustępów przewodniczący stwierdził, że w całej gramatyce **niema ani słowa o historyi Austryi** lub o życiu dynastyi habsburskiej.

Prokurator na podstawie tych ustępów widzi w postępowaniu Bendasiuka agitacyę za prawosławiem i carosławiem.

Odczytano następnie pismo starostwa w Jaśle do namiestnictwa, w którem starostwo oświadcza, że w Grabiu i Wyszowacce prawosławie dlatego się jeszcze utrzymuje, że kilku chłopów używa jeszcze gruntów, nabytych przez Sandowicza. Chłopi ci obawiają się, że w razie, gdyby porzucili prawosławie, grunta te odebranoby im.

W dalszym ciągu odczytano korespondencyę zakwestyonowaną u Bendasiuka. Między innemi znajdują się tam listy, zapraszające Bendasiuka na zebranie „galic.-russko Obszczestwa“ w Petersburgu, gdzie miały być wygłoszone referaty na temat położenia „Rosyan“ w Austro-Węgrzech, prześladowania ludności rosyjskiej w Galicyi itp., zaproszenia na zjazd nacyonalistów w Kijowie, na zjazd russkich działaczy w Chełmie.

Na tem odroczono rozprawę do dzisiaj. Dzisiaj odbędzie się przesłuchanie inspektora policyi z Budapesztu Duliskowicza, który przybył do Lwowa. Duliskowicz będzie zeznawał po węgiersku.

Wojna między Ameryką a Meksykiem.

Obsadzenie wyspy.

Waszyngton. Kontradmirał Majo donosi o wylądowaniu na Labos.

Jak donoszą dzienniki amerykańskie z Veracruz, przybył tam jeden funkcyonaryusz konsulatu z Saltillo i opowiada, że zmuszono go rewolwerami do otwarcia kasy i archiwów i wydania wszystkiego wojskom rządowym.

Walki pod Tampico.

Meksyk. Komendant Tampico generał Zaragossa donosi, że powstańcy zaatakowali miasto, ale **odparto ich** ze znacznemi stratami.

Rozmowa z Huertą.

Medyolan. Luigi Barzini, korespondent „Corriere della Sera“, telegrafuje z Meksyku, iż miał rozmowę z Huertą, w której Huerta oświadczył mu, iż amerykańskie żądania, zdążające do ograniczenia meksykańskiej niezawisłości, napotkają na stanowczy opór. Amerykanie utracili opinię państwa prowadzącego politykę lojalną, gdyż wspierali powstańców bronią i pieniądzmi. I tak koło Torreon walczyły po stronie rewolucyonistów całe kompanie amerykańskie. Huerta zakończył rozmowę słowami:

H. BANG.

AKROBACI.

OPOWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Podczas tego w loży artystów (gdzie znajdowała się również wciąż jeszcze mocno podniecona duenna, w kapeluszu niedbale włożonym i przystrojonym różami, która, stojąc na czele artystów, klaskała gołemi suchotniczemi rękami) przyglądano się obecnie gorliwie „dyabłom“, pragnąc odgadnąć tajemnicę ich kostyumów, o których tak wiele mówiono w świecie artystycznym...

— Oni, oni... Ależ one mają zupełnie gołe nogi!

— W tem właśnie tkwi cały sekret, że miejscami ciało widać — mówiono w loży artystów, przerywając sobie wzajemnie.

Gruba ekwilibrystka z cyrku „Turniej rycerski XVI stulecia“ m-lle Rosa z powagą odłożyła binokle na bok:

— Ależ nie, one są zupełnie bez gorsetów! — oświadczyła, oblewając się potem z powodu zbyt obcisłego kostyumu.

Tymczasem „dyabły“ nie ustawały w pracy. Światło elektryczne zmieniało swój kolor — to na żółty, to na niebieski, gdy mknęli koło siebie, tam w górze...

Naraz Fryc krzyknął, a zawisłszy nogami, schwycił rękami Aimée. Poczem odpoczywali, siedząc na trapezie, przytuleni do siebie...

Nad sobą słyszeli okrzyki Luizy i Adolfa.

Aimée, szybko oddechając, mówiła coś o robocie Luizy.

— Voyez donc, voyez!*) — krzyknęła naraz.

To Luiza zawisła u nóg Adolfa...

Fryc jednak nie odpowiadał. Uchwyciwszy się machinalnie rękami za mały, wiszący drążek, patrzał badawczo w dół, na loże, na jasne i ruchliwe loże, leżące tam w dole, jak jaka kolorowa klatka.

I naraz umilkła Aimée i również badawczo patrzała tam w dół, patrzała dotąd, póki Fryc nie rzucił, zda się, odrywając się od czegoś:

— A teraz — nasza kolej!

Aimée otrząsnęła się.

Uchwycili się znowu za wiszący drążek i zawisłszy na rękach, opadli na dół, jak gdyby chcieli wypróbować siły swych mięśni. Następnie lekkim rzutem znowu usiedli na drążku. Oczami pełnemi radości mierzyli przestrzeń między trapezami...

Aż naraz krzyknęli oboje:

— Du courage!

Fryc rzucił się głową w tył na najdalszy z górnych trapezów, podczas gdy Luiza i Adolf krzyknęli coś równocześnie — a był to krzyk długi, krzyk przeciągły, mający, zda się, w kimś zwierzę rozbudzić...

Amour, amour,
Oh, bel oiseau,
Chante, chante,
Chante tourjours!

*) Patrzcie! Patrzcie!

Teraz zaczął się ich „wielki numer“. Każde z nich, rozbujawszy się mocno, koziołkowało głową w tył na przelatujących trapezach, a mijając się z drugiem, wskakiwało na nowy trapez... Raz wraz słychać było ich ochrypłe okrzyki, gdy osiągali swój cel... Powtórzyli to samo i znowu coś tam krzyknęli. A podczas gdy Luiza i Adolf koziołkowali dokoła trapezów, niby dwa koła wirujące bez ustanku, naraz z góry, z rotundy, z pod stropu, począł padać drobny deszcz czystego, lśniącego złota, zda się, obłok czystego pyłu, co igrając w słońcu, opada zwolna... Tak poprzez lśniący, biały potok światła elektrycznego padał ten deszcz złocisty...

I zdawało się wówczas, jakoby „dyabły“ leciały przez jakiś lśniący, złoty rój, gdy tymczasem to pył, opadając powoli, tysiącem migocących złotych listków — zasypywał ich nagość...

Amour, amour,
Oh, bel oiseau,
Chante, chante,
Chante toujours!

Naraz rzucili się jedno po drugiem, głową na dół, poprzez połyskliwy deszcz, w rozciągniętą siatkę. Muzyka umilkła.

Wywoływano ich bez końca.

Zażenowani podtrzymywali się, wsparci ramionami o siebie — rzekłbyś, ogarnięci nagłym zawrotem głowy.

Schodzili z areny i znów wracali. Wreszcie oklaski ustały.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Dałem zlecenie delegatom konferencyi pośredniczącej, aby odparli wszelkie żądania amerykańskie, zdążające do umniejszenia narodowej samodzielności Meksyku. Wytrwam na stanowisku z czystem sumieniem i w niewzruszonej wierze, że zwycięstwo będzie po stronie sprawiedliwości“.

Wyjazd pośredników.

Veracruz. Parowiec „Cecylia“ wyruszył w drogę z pośrednikami Huerty.

Przegląd polityczny.

Pożyczka galicyjska. Konsorcyum banków wiedeńskich, które objęło pożyczkę galicyjską w kwocie 80 milionów koron, uchwaliło wyłożyć ją 20 bm. do subskrypcyi po kursie 88 za 100. Pożyczka ta będzie też wprowadzoną na giełdy zagraniczne, ileże rząd na podstawie § 14 przyznał jej bezpieczeństwo pupilarne.

Po wyborach we Francyi. Jaurés w „Humanité“, omawiając wynik wyborów, stwierdza, że nieumiarkowani reakcyoniści przesadzają zwycięstwo socyalistów, aby wywołać panikę i zastraszyć parlament następstwami, tj. dyktaturą socyalistów lub zaciętą z nimi walką. Przez to nie szkodzą socyalistom, lecz powiększają ich znaczenie.

Przegląd społeczny.

Baczność krawcy! Ostrzega się przed wyjazdem do **Celowca** (Klagenfurt), gdzie od 10 tygodni trwa strejk. Przedsiębiorcy usiłują zapomocą ogłoszeń werbować łamistrejków, a także przez różnych agentów szukają krawców, obiecując bardzo dobre zarobki. Gdy zwróci się taki agent do was, postarajcie się donieść organizacyi jego nazwisko i adres.

KRONIKA.

Sroda 13 maja.

Nowiny krakowskie.

Morderstwo i samobójstwo Krakowian w Wiedniu. W nocy z poniedziałku na wtorek w hotelu Gutha w ulicy Stefanii, w dzielnicy Leopoldstadt 29-letnia Helena Freiwaldówna, mundantka adwokata z Krakowa, zastrzeliła dra Pawła Meiselsa, kandydata adwokackiego, syna obywatela krakowskiego, poczem strzałem z rewolweru odebrała sobie życie. Świadkiem zajścia był brat Freiwaldówny, Maurycy, pomocnik handlowy z Krakowa. Tragedya rozgrywała się na następującem podłożu: Młodzi ludzie znali się od 10 lat i mieli się pobrać, ale dr M., osiadłszy po ukończeniu uniwersytetu krakowskiego w Wiedniu, chciał zerwać z narzeczoną i ofiarował jej 25.000 kor. odszkodowania. Dziewczyna nie zgodziła się na to i ciągle jeździła do Wiednia, grożąc narzeczonemu zastrzeleniem w razie porzucenia jej. W poniedziałek przyjechała z bratem do Wiednia i do hotelu zaprosiła dra M. na rozmowę. Gdy ten siadł do stołu dla napisania obligu na 25.000 K, dziewczyna strzeliła do niego i trafiła go w szyję. Dr M. wkrótce zmarł, a Freiwaldówna w zamieszaniu wyszła z pokoju i w miejscu ustępowem zastrzeliła się.

Strejk w Akademii sztuk pięknych. Dziś o godzinie $3^1/_2$ po południu odbędzie się poufne zebranie młodzieży, na którem będzie rozpatrywana sprawa powrotu do pracy wobec przyrzeczeń uczynionych przez rektora i namiestnika.

Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego, krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie donosi, że w czasie od 2 do 13 czerwca b. r. odbędzie się kurs dla stowarzyszeń przemysłowych. Uczestnicy kursu otrzymają tylko zasiłek stypendyjny, uczestnicy zaś zamiejscowi otrzymają prócz tego nocleg w kwaterach przeznaczonych dla uczestników kursu. Podania na kurs wnosić należy na ręce dyrekcyi Muzeum (ulica Smoleńsk) najdalej do 20 b. m. włącznie.

Wycieczkę do Włoch urządza sekcya wycieczkowa krakowskiego Ogniska naucz. w dniach od 3 do 23 lipca. Program trzytygodniowy zwiedzania obejmie zabytki i pamiątki w Wenecyi z wyspą Lido, we Florencyi, Rzymie, Neapolu wraz z Wezuwiuszem, Pompei, wyspą Capri z słynną grotą nieaieską, Genui i Medyolanie. Koszta wycieczki wynoszą 385 K (154 rubli, 330 marek) od osoby. Uczestnicy otrzymają bilet kolejowy III. klasy, noclegi w hotelach, całe utrzymanie, jazdę tramwajami a częściowo powozami, wstępy do muzeów, jazdę na wyspę Lido, wstęp do katakumb, napiwki służbie i przewodnictwo przez cały czas wycieczki. Zgłoszenia najpóźniej do 20 czerwca w formie przysłania zadatku w wysokości 30 K (12 rubli, 26 marek) przyjmuje p. Jan Szkodziński w Krakowie, Smoleńska 27.

Okaz rabina. Do jednego z krakowskich „rabinów-sędziów“ Mojżesza Bleichera, będącego właścicielem realności przy placu Nowym 4, przyszła onegdaj delegacya z prośbą, by zechciał cofnąć nakaz rumacyi przeciw swemu lokatorowi, również żydowi. Bleicher w odpowiedzi na przedstawienia ludzi poważnych, rzucił się na nich do bitki, lżąc ich ostatniemi słowy, z których „wy cholery, ja wam głowy porozbijam“, są wykwitem delikatności. A działo to się w sali zboru izraelickiego, w obecności trzech innych rabinów i stron, które przyszły do „sądu rabinackiego“. Koledzy Bleichera, ratując powagę sądu, wepchnęli rozwścieczoną „duchowną osobę“ do przyległego obok pokoju, przepraszając delegatów za zniewagę. Gdy zacietrzewiony rabin wyrzucał onegdaj podczas deszczu swego bliźniego, udano się o interwencyę do prezydenta zboru p. dr Tillesa, który przez umyślnego wysłańca wezwał rabina do zaniechania tego czynu.

Przejechany przez pociąg. Na stacyi w Kłaju najechał pociąg na podurzędnika kolejowego p. Lelo, który został ciężko pokaleczony. W śmiertelnym stanie przewieziono go do szpitala Łazarza.

Pożar wybuchł wczoraj w zakładzie litograficznym p. Prószyńskiego przy ul. Pijarskiej 17, gdzie od motoru gazowego zajęły się papiery. Ogień ugasiła straż, zanim dostał się do maszyn. Szkoda jest niewielką.

Poparzone dziecko. 2-letni Abraham Awrum, zamieszkały u rodziców przy ul. Meiselsa 43 został oblany ukropem i doznał silnych poparzeń. Pogotowie przewiozło dziecko w śmiertelnym stanie do szpitala.

Zamachu samobójczego usiłowała dokonać chora umysłowo Rozalia S. Podpaliła łóżko, na którem leżała, poczem z płonącemi sukniami wybiegła na ganek. Sąsiedzi ugasili na niej ogień, a pogotowie przewiozło ciężko poparzoną do zakładu przy ul. Lubicz.

Kradzieże. Do mieszkania p. S. przy ul. Bernardyńskiej 8 włamali się nieznani sprawcy i skradli bižuterye wartości 700 K oraz 80 K gotówką z kufra służącej. — Do sklepu p. Ogieńskiego przy ul. Karmelickiej 1 włamano się i z kasy podręcznej skradziono kilkadziesiąt koron oraz tytoń i herbatę. — Kilka kradzieży popełniono wczoraj w mieszkaniach przy ul. Wielopole, Siemiradzkiego i Radziwiłłowskiej.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—$1^1/_2$ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Człowiek z budki suflera“.
Czwartek: „Awantura“.
Piątek: „Pigmalion“.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Sroda: „Lola z Ludwinowa“.
Czwartek: „Kołtuny“.
Piątek: „Krowoderskie zuchy“.

Nowiny lwowskie.

Walący się uniwersytet. W wykończonym niedawno zakładzie geologicznym przy ulicy Długosza, gdzie mieszczą się inne instytuty naukowe, jak astronomiczny, etnologiczno-antropologiczny itd., wczoraj podczas wykładu prof. Romera oderwał się od sufitu kawał tynku o powierzchni metra kwadratowego i roztrzaskał się o podłogę. Na szczęście stało się to w miejscu, gdzie nikogo nie było.

Rabunek. Na rogu ulicy Grunwaldzkiej przystąpił wczoraj do pani B., żony inżyniera, powracającej z miasta, jakiś wyrostek, uderzył ją w rękę, w której trzymała pugilares, i wydarł jej pugilares z pieniądzmi. Pościg nie przyniósł rezultatu, rabuś znikł. — Koło rogatki Grodeckiej napadło kilku ludzi na Mojżesza Stadlera, pobito go i wydarto mu zegarek z łańcuszkiem, wartości 100 K. Dwóch ludzi, podejrzanych o ten napad, aresztowano.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. $7^1/_2$—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Polska krew“.
Piątek: „W szponach życia“.

Z kraju.

O morderstwie w Przemyślu donosi nasz korespondent następujące szczegóły: W niedzielę dnia 10 b. m. o godz. 4 po południu zamordował Piotr Sosnowski, 21-letni b. pomocnik rakarski, prostytutkę Annę Kuzbytównę w jej mieszkaniu przy ul. Buszkowieckiej 55. Sosnowski wielkim nożem kuchennym rozpruł Kuzbytównej brzuch wzdłuż i wszerz, poczem wyjął wnętrzności i obwinął niemi swej ofierze obie nogi. Upewniwszy się, że Kuzbytówna nie daje już znaku życia, Sosnowski wyszedł z mieszkania z obnażoną głową, bez surduta, z koszulą podartą na strzępy i skierował się ku Budom. Później jednak zawrócił i błąkał się na pastwisku, t. zw. Szeibówce niedaleko miejsca zbrodni. Tymczasem przyjaciółka i współlokatorka Kuzbytównej, Wincenta Wojciech, zawezwała pomocy lekarskiej z blisko położonego szpitala powszechnego. Jednak lekarz stwierdzić mógł tylko śmierć.

Zbrodnię tę, która wywołała ogromne wrażenie, poprzedziła bójka między Kuzbytówną a mordercą Sosnowskim i niejakim Stanisławem Leśniakiem. Obaj zbili Kuzbytównę niemiłosiernie, zadając jej szuflą żelazną do czerpania węgli mnóstwo ran na głowie, rękach i plecach. Po tej bójce obaj wyszli. Wkrótce jednak Sosnowski wrócił i wszedł przez otwarte okno do mieszkania, ściągnął Kuzbytównę z łóżka na ziemię i nożem dokonał strasznej zbrodni.

Powodem ma być zemsta i zazdrość. Sosnowski został wkrótce po czynie aresztowany na Szeibówce, Leśniaka zaś przytrzymano nieco później obok dworca kolejowego.

Zwłoki Kuzbytównej przewieziono do kostnicy na cmentarzu, gdzie motłoch złożony przeważnie z prostytutek i rzezimieszków przypuścił szturm i wyłamał drzwi w trupiarni. Sosnowskiego i Leśniaka odstawiono do więzienia sądu obwodowego. Po drodze gromadziło się wielu żądnych sensacyi gapiów. Tuż przed sądem Sosnowski kopnął jakiegoś chłopaka tak silnie, że biedaczysko padł na ziemię omdlały.

Sosnowski, przesłuchany na inspekcyi policyjnej, zasłaniał się nieświadomością, twierdząc, że o niczem nie wie i niczego sobie nie przypomina. Badanie lekarskie natychmiast przeprowadzone stwierdziło, że Sosnowski jest zupełnie trzeźwy i poczytalny i zamordował Kuzbytównę rozmyślnie.

Ze Śląska.

Praktyki konfiskacyjne na Śląsku. Dochodzą nas skargi na wykonywanie urzędu „cenzorskiego“ przez starostę we Frysztacie, p. Bobowskiego. Ostatnio skonfiskował on felieton humorystyczny o 1 maja w wojsku, felieton, który przeszedł cenzurę prokuratorów galicyjskich. Zakazał dalej demonstrowania obrazu takiego, jak „Kozacy na ulicach Warszawy“, co już rzuca dziwne światło na urzędnika austryackiego i polaka... Zakaz odegrania sztuki „Ogniwo do ogniwa“, granej na Śląsku gdzieindziej bez przeszkody, uwieńcza tę cenzorską działalność. W jakim celu p. starosta te akty dziwnej administracyi popełnia, trudno zrozumieć.

Od grozy do śmieszności w tych rzeczach jest — tylko krok jeden...

Z zaboru rosyjskiego.

Katastrofa automobilowa w Warszawie. W poniedziałek około godziny 7 wieczorem samochodem „Minerva“ wyjechał na próbę z garażu kierownik warsztatów, Henryk Weiss, w towarzystwie buchaltera zakładu Waltera, tapicera Jana Jaworskiego, właściciela dorożki samochodowej Czynowskiego i szofera Józefa Kwiatkowskiego. Droga prowadziła od cytadeli na Marymont. Tuż za rogatką, przy Wiśle, chłopak Witkowski chciał przed szybko nadchodzącym wozem przejść drogę, przyczem wyskakiwał przed maszyną. Prowadzący Weiss, wobec niebezpieczeństwa przejechania chłopaka, zahamował nagle wóz, skutkiem czego spadła opona z tylnego koła. Samochód zrobił gwałtowny łuk, wpadł na wybój i przewrócił się kilkakrotnie. Następstwa były straszne. Brzeg tyłu siedzenia zgniótł Weissowi kręgi i rozmiażdżył czaszkę, tak, że cały ciężar maszyny, przewracając się, spadł na głowę nieszczęśliwego, przydusząjąc go do ziemi. Z pozostałych przy życiu osób ma buchalter Walter złamane biodro i poniósł ogólne zgniecenia, Kwiatkowski ma złamane żebra, Jaworski doznał potłuczenia boku i głowy, Czynowski złamania ręki i potłuczenia boku. Na miejsce katastrofy przybyło wojsko i władze policyjne. Miejsce wypadku jest strzeżone i dostęp dla osób prywatnych utrudniony. Mimo to, pospieszyli samochodami liczni koledzy i przyjaciele Weissa. Około godziny 10 wieczór było już około 20 samochodów. Krótko przedtem przyjechała żona zabitego, którą zemdloną odwieziono do domu pod opieką rodziny.

Ze świata.

Loterya klasowa. Przy wczorajszem ciągnieniu II. loteryi klasowej pierwszej klasy wygrana 70.000 koron padła na numer 114.611; 15.000 K na numer 60.137; po 5000 K na numera 5073, 98.734 i 150.983.

Zakupno radu. Sejm dolno-austryacki uchwalił przeznaczyć dla gminy m. Wiednia 60.000 K na zakupno radu dla szpitala miejskiego.

Sufrażystki. Z Londynu donoszą: W akademii królewskiej pewna kobieta pocięła siekierą obraz Herkommera, przedstawiający ks. Wellingtona. Kobietę aresztowano.

Po trzęsieniu ziemi. Z Cattanii donoszą: Dyrektor obserwatoryum Etny donosi, że w Bronte wczoraj odczuto dwa lekkie trzęsienia ziemi, które jednak nie wyrządziły szkody. Etna wciąż wyrzuca wiele popiołu i dymu.

TELEGRAMY

z 13 maja.

Sylvester o sytuacyi.

Rokowania ugodowe. — Groźba rozwiązania Izby.

Salcburg. (Tel. wł.). Prezydent Izby posłów dr Sylvester wygłosił mowę polityczną o sytuacyi parlamentarnej. Oświadczył, że uczyni wszystko, aby konferencye ugodowe czesko-niemieckie doprowadzić do skutku. Wyłoniły się jednak **nowe trudności,** o których na razie nie może mówić. Dotąd **Niemcy** przyrzekli swój udział w konferencyi, natomiast **Czesi** dotąd nie dali jasnej odpowiedzi. Dla przyśpieszenia sprawy sam pojedzie **do Pragi,** ale przedtem przeprowadzi rokowania wstępne w Wiedniu.

Zachodzi obawa, że jeżeli **akcya socyalnych demokratów** o uruchomienie parlamentu nie powiedzie się, to parlament zostanie zwołany dopiero **w październiku.** Jeżeli i wtedy okaże się niezdolnym do pracy, **parlament zostanie rozwiązany, a nowe wybory odbędą się w lutym 1915 roku.**

Z powodu tej sytuacyi wszystkie stronnictwa powinny zastanowić się i dążyć do uratowania parlamentaryzmu.

Delegacye.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej delegacyi austryackiej uchwalono budżet marynarki oraz nadzwyczajne wydatki na armię.

W komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej uchwalono budżet ministerstwa spraw zagranicznych oraz **wotum zaufania** dla hr. Berchtolda.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dziś odbędzie się posiedzenie subkomitetu dla dostaw wojskowych delegacyi austryackiej.

Kramarz burmistrzem Pragi?

Praga. (Tel. wł.). Burmistrz Pragi dr Grosz zamierza z powodu rewelacyi o nadużyciach w magistracie **zrezygnować.** Młodoczesi zamierzają powołać Kramarza na stanowisko burmistrza, ponieważ stracił on już nadzieję zostania ministrem, czy ambasadorem w Petersburgu.

Proces Svihy.

Praga. Obrońca Svihy zgłosił do sądu wniosek o zawezwanie na świadków wszystkich członków konferencyi Rady narodowej, na której zapadła uchwała, stwierdzająca winę Svihy. Na dzisiejszem posiedzeniu ma być przesłuchany przewodniczący tej konferencyi, członek Izby panów Mattusz.

Walka o „home rule“.

Londyn. W Izbie gmin premier Asquith przedłożył t. zw. „rezolucyę gilotynową“, która wyklucza dyskusyę nad ustawą zasadniczą o „home rulu“ dla Irlandyi, jeżeli po raz trzeci przedłożoną będzie parlamentowi.

Premier zaznaczył, że w razie uchwalenia przez Izbę niższą, nawet na wypadek odrzucenia jej przez Izbę wyższą, ustawa wejdzie w życie, lecz zobowiązał się po uchwaleniu home rulu jeszcze przed Zielonemi Świętami wnieść bil dodatkowy, który znajdzie większość w Izbie wyższej, zawierać bowiem będzie **kompromis** w sprawie ulsterskiej.

Bonar Law domagał się przedstawienia, jakie będą ustępstwa w sprawie Ulsteru.

Masowe pojedynki.

Sarajewo. (Tel. wł). Przed kilku dniami z okazyi występów teatru niemieckiego z Cieszyna, przyszło tu do **demonstracyi** studentów chorwackich, przyczem **oficerowie pobili studentów.** — Z powodu tych zajść studenci wyzwali **cały korpus oficerski** tutejszej załogi na pojedynek.

Walki albańskie.

Paryż. Ateński korespondent „Tempsa“ rozmawiał z królem greckim, który zaznaczył, że stosunki **w Tracyi** uprawniają do nadziei, że pożycie z Turcyą się poprawi. **Co do wysp** rząd gotów jest zbadać możliwe do przyjęcia propozycye Turcyi. **Co do Epiru** w ostatnich dniach z powodu ustępstw rządu albańskiego prawdopodobnie nastąpi wnet **spokój.**

Ateny. Wedle prywatnych doniesień komisya międzynarodowa kontrolna zaproponowała Epirotom rodzaj **unii z Albanią.** Epir ma pozostawać do Albanii w stosunku podobnym, jak Węgry do Austryi.

Proces o zabójstwo Calmette'a.

Paryż. Śledztwo przeciw pani Caillaux zostało już ukończone, akta odesłano już do prokuratoryi. Proces rozpocznie się prawdopodobnie **w połowie czerwca.**

Wybuch na okręcie.

Orfolk (Virginia). Na okręcie „Jefferson“ nastąpiła eksplozya. **7 osób zabitych,** kilka rannych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Konferencya Zarządów grup zawodowych** odbędzie się w piątek 15 maja 1914 o godz. 7-mej wieczór w dużej sali Związku stow. rob., Dunajewskiego 5, II p.

Ze względu na ważność spraw wzywamy wszystkich członków Zarządów, by się punktualnie jawili.

* **Zgromadzenie publiczne** w sprawie reformy wyborczej do gminy odbędzie się w Grzegórzkach w piątek 15 maja 1914 o godz. 7 wieczór w sali p. M. Wischnitzera przy ul. Grzegórzeckiej l. 31.

* **Baczność asesorowie sądu przemysłowego! We środę 20 maja** odbędzie się zebranie i wykład w sali bibliotecznej Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5 III p.). Przyjdźcie punktualnie o godz. 7½ wieczór. Osobnych zawiadomień nie wysyłamy. — *Zarząd krakowskiej grupy Stow. asesorów sądów przem. w Austryi.*

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Baczność krawcy! Bezpłatne biuro pośrednictwa pracy tak dla robotników jak i pracodawców,** Adres M. Bobrowski, ul. Dunajewskiego 5 — rozmówić się można co wieczór w dnie powszednie od 6—8 pod powyższym adresem.

NADESŁANE.

Liczebna siła Polaków.

Ze „Sprawy Polskiej“.

Ukazał się numer pierwszy miesięcznika „Sprawa Polska“, poświęconego zagadnieniom życia narodowego. W komitecie redakcyjnym są reprezentowane wszystkie zabory: Lwów, Kraków, Poznań, Warszawa. Nowy miesięcznik będzie służył zagadnieniom polityki niepodległościowej.

W artykule wstępnym redakcya stwierdza, że to, „co błąkało się dotychczas w chęciach narodu, jako wysiłek woli nieskoordynowanej, musi być prowadzone celowo, jako wynik jasno wytkniętego dążenia, jako posłuszeństwo rządowi sumienia narodowego, jako praktyczne realizowanie postulatu wolności“. Redakcya w pierwszym rzędzie wskazuje na duszę dorastającego pokolenia, na oświatę polską; na konieczność posiadania niezależności materyalnej, gospodarczej; na tworzenie kadrów pogotowia wojennego. Redakcya dalej oświadcza, że „siła rzesz ludowych — to dzisiaj główna siła narodu“, wobec czego „rzeszom ludowem i ich przodownikom ideowym musi być wyznaczone w tej pracy miejsce wybitne, jeśli nie najważniejsze“. Redakcya kończy:

„Pragniemy, aby pismo nasze nie było głosem żadnej wyłącznie warstwy społecznej. — „Sprawa Polska“ chce łączyć wszystkich w Polsce, którzy pracują czynnie i świadomie nad dziełem wyzwolenia narodu“.

Redakcya: Lwów, plac Dąbrowskiego 7. Rocznie w krajach austryackich 12 K.

* * *

Wśród licznych ciekawych korespondencyj i artykułów numeru 1-go znajdujemy sumiennie opracowany artykuł znanej ekonomistki p. Z. Daszyńskiej-Golińskiej p. t. **„Polacy na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej“.**

Autorka pragnie cyfrowo przedstawić siłę liczebną Polaków w każdym zaborze oddzielnie, a następnie przechodzi do cyfr ogólnych. Oto są wyniki główne (po szczegóły odsyłamy czytelników do samego artykułu).

W zaborze pruskim Polacy skoncentrowani są przeważnie w Wielkiem Księstwie Poznańskiem (1·2 miliona, czyli 61% ogółu ludności), oraz na Śląsku Opolskim (1·2 miliona, czyli 60% ogółu ludności). Jeśli do tych cyfr dodamy Prusy zachodnie (602 tysiące), regencyę Olsztyńską (259 tysięcy), a dalej Śląsk (bez regencyi Opolskiej 80 tysięcy), Prusy wschodnie bez regencyi Olsztyńskiej (17 tysięcy), zwarte osadnictwo w prowincyach czysto pruskich (388 tysięcy) i Polaków w siedliskach rozproszonych (115 tysięcy), w takim razie otrzymamy cyfrę ogólną Polaków w zaborze pruskim: **przeszło 4 miliony.**

Polacy stanowią około 10% ogółu ludności państwa Prus. Przytem ubytek elementu polskiego jest stały: na 100 mieszkańców w roku 1890 było Polaków 10·4, w 1900 r. 10·0, w 1910 roku 9·9.

W zaborze rosyjskim liczymy (cyfry minimalne) w Królestwie Polskiem 8·9 milionów, w kraju zachodnim 2·3 miliona, na pozostałym obszarze cesarstwa 350 tysięcy, czyli **razem 11·8 milionów** (cyfry minimalne). Dla braku miejsca nie możemy przytoczyć tu interesujących szczegółów. Podamy tylko, że Polacy (w r. 1897) stanowili 72% ludności Królestwa; według dat wyznaniowych z 1908 r. możemy ustalić procent żydów na 14·6, przytem pewna część żydów przyznaje się do narodowości polskiej. Według grup zawodowych możemy ustalić (r. 1897), iż w olbrzymiej swej większości Polacy żyją z roli, ogrodnictwa itp. (67%), dalej z przemysłu (24%); uderza niski procent Polaków w handlu (2·4%). W Warszawie (rok 1910) ogólna cyfra ludności wynosi 781 tys.; z tego katolików 54%, prawosławnych 4·1%, izraelitów 39%, protestantów 2·2%. Z miast Litwy i Rusi najbardziej polskiem jest Wilno (109 tysięcy Polaków — 53%); w Kijowie Polacy stanowią 11%, w Mińsku 20%.

W zaborze austryackim w Galicyi liczymy (r. 1910) 4675 tysięcy Polaków, czyli 58% (Rusini 40%); (należy jednak zważyć, iż podział według wyznania daje 46% katolików, 42% grecko-kat, 10·8% izraelitów). W Galicyi zachodniej 257 tysięcy, we wschodniej 211 tysięcy używa języka polskiego. Za kraj polski należy uważać także część Śląska, mianowicie Śląsk Cieszyński, na którym stanowimy 54%. Na całym Śląsku stanowimy 32%, czyli 235 tysięcy. Poza tem w Austryi mamy poza Galicyą i Śląskiem 58 tysięcy Polaków (Bukowina 36, Morawy 15, Austrya Dolna 5·6, Czechy 1·5). Czyliże (w r. 1910) mamy w Austryi Polaków **4·9 milionów,** co daje 17·7% ogółu ludności.

A teraz przechodzimy do **rezultatów ogólnych.** Ustalamy trzy cyfry.

Pierwsza, to ludność polska **na zwartym obszarze etnograficznym.** Daje ona (Poznańskie, Prusy zachodnie, Śląsk Opolski, Mazury — reg. Olsztyńska, Królestwo Polskie, Śląsk Cieszyński, Galicya) **17¼ milionów Polaków,** czyli 69% całej ludności.

Druga cyfra, to ludność Polski na obszarze Polski historycznej (cyfra powyższa plus 9 gubernii kraju zachodniego); daje ona 19½ milionów.

Trzecia cyfra, to **cała ludność polska** w obrębie państw rozbiorowych, a więc bez Ameryki itd. Otrzymujemy cyfrę 20½ milionów w r. 1911. Dodając przyrost roczny za 3 lata, dochodzimy do cyfry **21 milionów Polaków,** zastrzegając, że jest to cyfra minimalna.

Praca oświatowa w Podgórzu.

Najwdzięczniejsze pole do pracy oświatowej nad dziećmi znalazł Uniwersytet Ludowy w Podgórzu. Od listopada 1913 r. odbywały się w każdą niedzielę wykłady, ilustrowane obrazami świetlnymi, mimo że wykładów tych z biegiem czasu nawet nie ogłaszano afiszami. Dzieci same, na godzinę już przed rozpoczęciem wykładu, gromadnie czekały na otwarcie sali Domu Robotniczego, bo tam odbywały się wykłady. Objaw to tem piękniejszy, że były to dzieci wyłącznie prawie robotnicze. — Liczba ich niemal się nie zmniejszyła do końca; przeciętnie było na wykładzie 80 dzieci, największa liczba doszła do 108, na zabawie do 150. Ogółem odbyło się 28 wykładów, nadto urządzono w zimie zabawę dla dzieci, urozmaiconą odśpiewaniem „Jasełek“ Konopnickiej przez chór dziecięcy Uniwersytetu Ludowego, zorganizowany przez p. Ameisenównę. Obecnie zamiast wykładów wprowadza się wycieczki geograficzno-przyrodnicze, z których pierwsza już się odbyła.

Pracę prowadził zrazu sam zarząd Uniwersytetu Ludowego, potem oddział młodzieży Un. Lud. Już ten krótki przegląd daje nadzieję, że praca oświatowa pójdzie trwale i pięknie. Ale idzie o to, by dzieciom robotniczym dać rozrywkę i naukę nietylko w dni świąteczne, lecz codziennie, stworzyć ognisko zabaw i pracy, jakie powstają na Zachodzie. Istnieje także już w Krakowie, a obecnie powstaje i w Podgórzu sekcya Towarzystwa przyjaciół dzieci, by założyć ognisko, w któremby się dzieci robotnicze mogły bawić i pracować codziennie. Sekcya ta ma urządzić walne zgromadzenie w niedzielę w Domu Robotniczym; nie powinno na niem braknąć żadnego robotnika, któremu zależy na rozwoju fizycznym i duchowym dziecka.

Informacyj udziela się w Domu Robotniczym wieczorami.

Z DNIA.

Dywany.

Nastał ranek, przyszła godzina przepisana i ze wszystkich ganków zwisły długie szorstkie dywany, jak bajeczne mięsiste języki. Ten jest zdrów, — zdrów, zdrów! — czerwony, w kaszkę wypukłą, niby jakimiś gruczołami smakowymi u nasady osiany, tęgi i zamaszysty... Ten jest ciemny, krwisty, apoplektyczny, a ten znów obłożony, szary, rzekłbyś, przestarzałą powleczony niestrawnością...

Przyszła godzina przepisana, na wszystkich gankach trzepią się głośne języki, trzepią, mlaszczą, parlują, że po mieście rozhowor idzie i szum i huk. Pusty, odęty głos rozbija się wśród ścian, nierówną zgrają, watahą pędzi z piętra na piętro... Całe miasto ujada, czy całe miasto rży głuptaczo, czy całe miasto ze śmiechu pęka?!...

Przysuńcie się cichutko... Niech na głowy wasze spada kurz, proch, ogarki, popiół i zgrzyz... Nie zakłócajcież zażywnej gawędy dobrobytu... Niech gada, niech się wygada, niech śmieje się, niech się wyśmieje, niech tchnie i niechże wytchnie na wasze głowy, tyle dni wstrzymywany, rubaszny dziki swój humor.

To od tej ciszy, co ją wsiąkły, od tego kurzu, co go wessały, od tego zgrzytu, co go zciszyły mlaszczą tak teraz i pyskują.

Więc cicho, ciszej... Nie przeszkadzajcie kazaniu, które wam prawi, wywalony na gankach jęzor szanowny.

To od tego dostatku, w którym jełczeją, to od tego splendoru, w którym się ścielą, zatchnęły się, a teraz je dławi czkawka przesytu...

Wy zaś słuchajcie na dole i niech wam służy za pociechę, że nigdy ten dzień nie nastanie i ta przepisana godzina nigdy nie nadejdzie, w którejby taksamo właśnie na ganki miasta wylazł Dostatek, by samego siebie katował, rozgłośnie, tak głośno i z takim trzaskiem, jakby samemu sobie łamał kruche, chore kości...

J. K.

Waryacki pomysł Puryszkiewicza rozpatrywany na seryo.

Pisaliśmy swojego czasu, iż Puryszkiewicz dla zgnębienia finansowego całej prasy nieczarnosecinnej wniósł był do Dumy projekt zmonopolizowania przez rząd wszystkich ogłoszeń handlowych i zasilania niemi tylko prasy w guście puryszkiewiczowskim.

Z powodu tego wniosku minister handlu i przemysłu Timaszew zwrócił się do poważniejszych organizacyi handlowo-przemysłowych z zapytaniem, co o tem myślą.

W odpowiedzi na to pytanie rada zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu zakomunikowała ministerstwu handlu, co następuje. Cel ogłoszeń handlowych, polegający na możliwie jak największem zbliżeniu producenta do konsumenta, wtedy tylko może być uważany za osiągnięty, jeżeli ogłaszający się może dowolnie rozporządzać ogłoszeniami, wybierając wydawnictwa stosownie do swej potrzeby i woli. W razie zaś przyjęcia wspomnianego wniosku posłów, firmy handlowe i przemysłowe byłyby pozbawione wolności wyboru wydawnictw przy zamieszczaniu ogłoszeń i w ten sposób zostałby pogwałcony główny cel ogłoszeń. Gdyby wniosek wspomniany wszedł w życie, ogłoszenia handlowe w całości lub w części zostałyby wycofane z wydawnictw peryodycznych i przedsiębiorstwa handlowe musiałyby szukać nowych sposobów reklamy wzamian reklamy dziennikarskiej.

Oprócz faktycznej niewykonalności projektu, rada zjazdów uważa go także za niemożliwy do przyjęcia i z zasadniczego punktu widzenia, gdyż związany jest z ograniczeniem wolności działalności handlowej.

Tylko w Rosyi możliwem jest chyba, ażeby z powodu obłąkańczych pomysłów minister w formie niejako ankiety zapytywał koła fachowe!

Puryszkiewicz może być dumnym, że żadne jego błazeństwo nie jest przez rząd ignorowane.

Rozmaitości.

W sprawie K. Radka znajdujemy w berlińskim „Vorwärtsie“ nowe szczegóły. Jak wiadomo, komisya paryska, złożona z rosyjskich socyalnych demokratów i t. d., zrehabilitowała Radka. Obecnie zarząd główny S. D. K. P. i L. stwierdza, że komisya paryska ani formalnego prawa nie miała decydować (S. D. K. P. i L. bowiem jest samodzielną w sprawach organizacyjnych) ani też nie zechciała poważnie traktować swą sprawę. Przesłu-

chani świadkowie nic właściwie nie mieli do powiedzenia, bo o niczem nie wiedzieli. Miarodajni zaś świadkowie albo nie zechcieli świadczyć, albo też nie mogli być przesłuchani. Dla S. D. K. P. i L. sprawa Radka jest załatwioną aż do najbliższego zjazdu, do którego Radek się odwołał.

Ze swej strony zarząd niemieckiej socyalnej demokracyi oświadcza, że wyniki dochodzeń komisyi paryskiej w niczem nie zmieniają sytuacyi, wytworzonej przez uchwałę zjazdu jenajskiego.

Kolej pospieszna bez szyn. Francuz Bachelet wynalazł kolej — bez szyn, która w godzinie odbywa 300 mil angielskich. Kolej ta nie ma kół, lokomotywy, motoru i szyn. Zamiast szyn biegnie jakby drożyna klocków aluminiowych, gęsto ustawionych, które co 7 lub 8 metrów przerywają równolegle ułożone magnesy. Nad tymi klockami unosi się pociąg, w kształcie stalowej gondoli. Wzniesienie to nad ziemią jest bardzo nieznaczne. Pociąg porusza się w ten sposób, że zbiorniki elektryczne, umieszczone w klockach aluminiowych przez puszczenie prądu odpychają pociąg i utrzymują go w powietrzu, podczas gdy równoległe do klocków magnesy ciągną go naprzód. Przez zamknięcie prądu pociąg opada na klocki aluminiowe. Aby umożliwić ruch osobowy, urządzono w pociągu motor, który na wielkich krzywiznach wyłącza prąd i porusza pociąg sam.

Koszta urządzenia nie są wielkie. Co 100 mil angielskich trzeba urządzić stacyę dla wytwarzania prądu.

Przedstawienie modelu przed wielu zawodowcami wzbudziło wielkie zainteresowanie, a dyrektor jednego z przedsiębiorstw podjął budowę toru próbnego pod Londynem. Jeśli się urzeczywistni ten plan, można w 10 godzinach przejechać z Paryża do Petersburga.

Instynkt słonia. Ciekawą historyę o chorym słoniu opisują gazety odeskie. Przed 21 laty właściciel cyrku, Liberbaum, kupił w Hamburgu za 7500 rubli słonia „Jambo", który już jako „szczenię" ważył przeszło 20 cetnarów. Półdzikiego „Jambo" dość szybko oswojono i wytresowano. Specyalną sympatyą słoń darzył właściciela zwierzyńca i swego dozorcę. Po przybyciu zwierzyńca do Odessy zauważono, że „Jambo" jest czegoś nieswój i zdenerwowany. Mimo to występował w dalszym ciągu. W połowie kwietnia dozorca, obchodząc zwierzyniec w nocy, zauważył, że „Jambo" wygina trąbą grube pręty klatki. Dozorca odpędził słonia od kraty i zaczął ją poprawiać. Słoń nieoczekiwanie przewrócił dozorcę i zaczął zadawać mu razy kłami. Poranionego dozorcę z trudnością wyciągnięto z klatki i odwieziono do szpitala. Od tej chwili słoń zmienił się do niepoznania i nie dopuszczał do siebie nikogo, nawet ulubionego dozorcy, gdy ten po kuracyi powrócił do pracy. — „Jambo" pozostawiono w klatce i przywiązano mocnymi łańcuchami do tylnej ściany. Kiedy jednak słoń zaczął szaleć coraz gwałtowniej i zerwał jeden z łańcuchów, właściciel zwierzyńca obawiał się, że słoń rozbić może nietylko swoją klatkę, lecz i inne i sprawić mnóstwo kłopotów. Postanowiono go zabić. Policmajster i komendant miasta, przybyli na miejsce, uznali, że strzelać do słonia niepodobna, kule bowiem przeleciećby mogły przez drewniane ściany cyrku. Przygotowano tedy znaczną dawkę cyanku potasu, wsypano proszek do wydrążonej w pomarańczy dziurki, dziurkę zakryto znów skórką i spreparowaną w ten sposób pomarańczę podano słoniowi. Słoń, który bardzo lubił pomarańcze, podniósł trąbą podany mu owoc do pyska, po chwili jednak wypluł go. Następnie „Jambo" podniósł pomarańczę, zbliżył ją trąbą do oka i długo, a uważnie się jej przyglądał. Spróbowano dać słoniowi truciznę w ciastku. Z kilku jednak rzuconych do klatki ciastek „Jambo" pozostawił to właśnie, wewnątrz którego mieściła się trucizna. Ciastko to zdeptał gniewnie nogami. Ostatnią dozę trucizny podano słoniowi w wódce, za którą zwierzę przepadało. Ale zaledwie „Jambo" powąchał podane mu wiadro, chwycił je trąbą i rzucił o ścianę. Czując grożącą śmierć, słoń stawał się coraz niespokojniejszy. Zwierzyniec otoczyła uzbrojona policya. W rezultacie zaniechano myśli o otruciu słonia i postanowiono go leczyć.

Kobieta szpiegiem. W Hamburgu aresztowano młodą kobietę, pracowniczkę biurową, pod zarzutem szpiegostwa. Wydostała ona plany okrętu wojennego i sprzedała je francuskiemu biuru szpiegowskiemu. Dla wydostania dalszych planów próbowała przekupić żonę jednego z dozorców warsztatów okrętowych, ale ta zawiadomiła policyę, która kobietę aresztowała.

Aresztowanie sprawców zamachu na pomnik w Charlottenburgu. W Berlinie aresztowała policya 5 ludzi podejrzanych o splamienie pomnika cesarza Fryderyka w Charlottenburgu czerwoną farbą na początku marca. Kryminalny urzędnik, który od owego dnia specyalnie śledził tę sprawę, wykrył, że plan ten powstał w lokalu przy Sickingenstrasse i że właściciel tej restauracyi sam czerwonej farby dostarczył. Teraz na mocy tych wykryć policya aresztowała 5 ludzi, mianowicie 30-letniego robotnika Linkego, 30-letniego ślusarza i szofera Goeperta, 30-letniego ślusarza Schwinzera, 32-letniego robotnika Kuhl'a i 31-letniego restauratora Raua. Wszyscy przyznali się do czynu i dali dokładny opis, w jaki sposób czyn swój wykonali.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie Zarządu Związku Stow. robotn.** odbędzie się we czwartek d. 14 b. m. Obecność wszystkich członków zarządów niezbędna.

* **Roczne zebranie partyjne** w Krakowie — odroczone — odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godz. 10 rano w sali Związku stow. robotn. (Dunajewskiego 5 II p.). Wstęp mają towarzysze i towarzyszki opłacający podatek partyjny i członkowie organizacyi politycznej za okazaniem legitymacyi partyjnej.

Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie.

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).